



1819
1919
WOK

REFRAT
HISTORICZNY

Ja Karol Steysyu, strzelec W.P. w czasie wojny Ekono-
 miczno-handlowej, strażnicy w roku kawaler,
 byłem więźniem Z. S. S. R od 3-II 1940 do 20-IX 1941.
 Wzrostem z czasem przebyłym w obozach po wyroku.
 Arestowano mnie 3 lutego 1940 t. o godz 8³⁰ rano.
 Podstępem wywabiony z domu, bez poręczenia się
 z najbliższymi w domu, zostałem zgłuszony ręką
 jesciu pistoletu i wtoczony do limuzyny. Złozym
 się spanięt, samochód mknął bardzo szybko
 przez miasto. Obok mnie siedzieli wojskowi
 jak się później dowiedziałem N.K.W.-Dziś
 z pistoletami w rękach. Samochód przejeżdżał
 przez plac Bandurkiego, ul. Branneckiego, plac Bernardyński
 Haliński, ul. Segjonów, Kopernicka, zatrzymał się przed
 nowym gmachem elektrowni lwowskiej na ulicy Peteryń-
 skiej, gdzie mieszkała się centrala N.K.W.D. na Lwow.
 Jeden z wojskowych wprowadził mnie za rękawiczką
 przepiętką do gmachu, a tam na 3 piętrze do małego
 pokoiku z jednym oknem i dwoma drzwiami, które
 prowadziły, jedno na korytarz a drugie do jakiegoś
 wnętrza. Karano mnie się korobnie i przeprowadzo-
 no rewizję sierżanta, który wstał i w odbytym.
 Po przeprowadzonej rewizji zaczęło się śledztwo, które
 trwało od godz. 9³⁰ do godz. 3 rano na dwójki drzew, były
 17 godzin z 15^{to} minutami przerwą, w której podano
 mi szklankę gorzkiej herbaty, Tytkę kaszy ryżowej

2. polowej rasem. Jesie niemożliwym byłam przynajmniej
i rdełty. A od goła 23 do rana, to jest do goła 3 byłam
tak brzy i kapany że zrecygnowalem wprost z życia.
- t | Wbijano mi strzałki bambusowe pod pierościcie i za-
palano, karano przynawie się do kantu rewolucyjnej
organizacji i poradzano z artykułu 54 pryncypu
- 1:2 i 11^o o godzinie 3 rano wnieśli mnie do piwnicy
tego gmachu, gdzie leżałam sam na betonowej
posadce w muleńskiej murawiance, kamień o słynnym
obiekcie. O goła 17^o 4 byłam wzięta i przewieziona
na śledztwo. Karano pod terorem skłonić podpisy
na zapisanych po rozsyłaniu dohuzach, grożono
x | rozstrzałem, biciem i groźbą wycofania zadriny.
Nie oberło się bez błętu w które i mierali inni
Pana Boga wraz z Trójcą św. Dnia 5-11-40 rano o goła
• 9^o, skrowawiony, zostałam przewiezony do więzienia
(byłego polskiego) na ulicy Karłowicza Wielkiego. Dyżurny
isłnicow N.K.W.D, robaergowsy mnie skrowawionego
zaprowadził mnie pod wólcwicyg, tam obrzył
mnie, gdyż sam niemożliwym, że moje apuchawie
i skrowawione, bolały mnie bardzo, potem zaprowa-
dził mnie na celę 54. Pierwsze moje wrażenie jakie
odniosłem, spojrzawszy na ludzi których zastąpiłem
tam, było okropne. Gruchni i rarasnęci o nieprzy-
tomnych wprost oczach, które błyszczyły jakby driska,
rozparcy, zdziwieni spojreli na mnie i uwrpli
prosić o papierosa i chleb. Nie miałem ani jedno

3. ani drugie. Ogodrinie 7mej tegoz dnia dano wodę gorącą, zaprawioną pulonem chlebem lekko słodkawą, i $\frac{1}{4}$ ciecierzki i boczenta chleba. Ogodr. 13 obiad; kupa kolory popielatego z rurokami psocami $\frac{1}{2}$ litry. To wszystko na obiad, kolacja taka sama. W celi opowiadano powieści i zdarzenia, grono w sukły z chleba lub "chleberzka" i tak schodził dzień po dniu. Aż, któregoś dnia rano przyszła siostra sanitariuszka, która zapytała o zdrowie nasze i jak nam się powodzi. Tego samego dnia zawołano mnie znów na śledztwo. Gdy osiedle zapytano mnie jak idzie? a potem wiadome "Do jakiej organizacji należałeś?" Pytało po twary i kopania nie chciały na mnie, siedziałem skulony i jęczałem. Zapytano mnie czy przynajmniej się odpowiedziałem, że nicamnie do tego się przynajmniej, zawołał mi tłumaczył że "Polska to kropla wody w morzu na przeciw D. S. S. R. Popatr jak polskie wojska uciekały przed niemieckimi, nie mogłem wytrzymał i odpowiedziałem mi że szybciej nie uciekały jak bolszewickie przed polskimi w roku 1920, dostałem wówczas po twary i kopania w brzuch porażony ich ułubienymi kłótniami i z zapewnieniem ukawieniem śledztwa. W kwietniu przewieziono mnie do więzienia na deana Sapichy pod nr. 1. Celem to draka piwnica o małym okienku wychodzącym na

4. małe podwórko, otoczone budynkami byłego polskiego Ulbrichta
 Policji śledczej. Na korytarzyku było jener, prócz naszej
 3 cele 9-10-11 i 12 w, której mnie zamknęto. Rozkład
 dnia w tym więzieniu był taki: rano 5³⁰ pobudka (podium)
 7³⁰ wypuszczano do ustępów dla zadowolnienia potrzeb
 fizjologicznych i obmycia rąk i twarzy, wówczas było
 zabrani z sobą po mienarce (mienarce polskie wojsko-
 we, bez uchwyław drucianych i beki) wody do celi.

Od 8^{mej} do 16^{tej} wolano na śledztwo. O godz. 17^{tej}
 dawano $\frac{1}{4}$ litra wody rozbetanej kokurydrianką
 $\frac{1}{4}$ części z kuchenka chleba, 2 kostki cukru i to wszystko
 o godz. 18^{tej} prowadzono do ustępów. Na celi nieorygina
 do ratowania się nie było, dwa razy dziennie tylko
 prowadzono do ustępów, raz na 24 godzin kamiono
 spaliny wycy na mokrym betonie. Bardzo ciężko
 robiono ogólny rewizję w celi. Tam też wzniesiono mi
 śledztwo. Gdy porażem do sądnego śledczego na
 przesłuchanie, ten zapytał mnie do jakiej organizacji
 materialnie, kto przechodzi ra grunice i potarciu miała się
 z gen. Sikorskim z tym polskim bandytą, kogam
 zwalował, gdzie broni jest schowana, i gdzie i w jakim
 mieszkaniu lub miejscu przebywa organizator tajnych
 organizacji. Na te pytania nieodpowiedziatem mi
 dlatego też wprowadziło go to w nie moralną furję.
 Złoczył się na mojej głowie i twarzy a potem en-
 ergna z innej beczki. Nawi do mnie tajnie usmiecha
 się, powiada iem intody i potrzebny, że i on ma dzieci
 chciał bym mi podał jakiś narwiska i wydat

5. wszystko a wstąpię niewolniony i wstąpię do szkoły, że by-
 - dę inżynierem, orznię się i t.d. Wskazał się mi nie nie nie
 odpeniadam, karat mi się z sobą i jednym obywat-
 - telem polskim, Ukraincem, który strzygła im jako konfia-
 - dent i był milicjantem. Zatem go za erasów wkrócenia
 Bolosewików, murywał się Kordiatk Michaił samientkały
 przy ulicy Pijarów 11. Jak słyszałem, wista ludzi on
 karat arentowaci. — Zentlisyng do piwnie tam karano
 mi się jesore rari przynaci do winy konti rewolucyjnej
 i rastreisony, że gdy się nie przyniam rostang rostre-
 - lany. Batem się tego rostreitu i dzietem jak liści, a omi-
 - ngioli, gorzili i bili. Gdy to mi postu trawato posta-
 wiono mnie pod ścianą i zaczął strzelać sledory
 strzelał mi ponad głowę, tak że tynek, który się sypał
 od kuli zaproszał oczy i bardzo mi nie piętko. Nie
 skaleczono mnie, lew byłtem wyerexpang reowo
 tak że ciemniato mi w oczach, a potem się
 Ukrainiec wrar z rewolucyjni innymi panocznika-
 - mi bili mnie patkami gumowemi do nie-
 - przytomności. Kiedy wnie siono mnie na coko-
 - łopółkoledory na motocyklach rewolucyjnych wigranych
 obracali mnie by cudo moje, jak mówili
 opowrotem przystało do kości. Na trzech dniach
 komisari G.P. Mazerka po sledrwie dwie godziny
 mart w celi od bicia. Zrobiono mi trumny
 ze skorynek od jaj, napchali słomy i w bickirnie
 storono go, by potem samochód pogrzebowy
 zakładu "Concordia" odwioził na ementars.

6. Widziałem to z okienka celi. Była to najgorsze
 więzienie jakie widziałem i przestępem wywołujące
 gawronowe więzienie węgrowskie na Zamarynowie
 gdzie przewieziono mnie. Tam 14 czerwca 40 roku
 Tam siedziałem na celi nr. 72 na 2 piętrze
 nad bramą. Góra, mata celi, dźwiga i dość wspaniałe
 bo na celę 3¹/₂ m. na 4 metry było 22 więźniów
 którzy leżeli jeden na drugim. Okno o podwójnych
 kratkach wychodziło na korytarz. Jednak było
 lepsze, w tym więzieniu, że były stałe racje
 żywnościowe, karmienie, episkał kurka (pod prsem
 ale była) i dźwiga dość kryta po ichniemni oborna
 to znaczy kłopot. Natomiast warunki moralne
 wprost przerażające. Po całym nocach drwonki
 tarkotaty po korytarzach, traskanie drwaniami, drwa
 miednie kłuciami, jak i kopyta bitych na ścianach,
 wstrętny śmiech i śmiech mostujących wargach
 ludzi a najgorsze to było to: „Drwonki i śmiech
 kochi dyńnego, brask kłucery, traskanie drwaniami
 i sepi pod drwaniami celi, rzygni kłucera i staje
 w celi dwóch rbirow, sta białeni „kie” odparowała
 ja mi narwiska, a oni „nie” tylko. „A kto to
 jest Karol Grigorowicz” „Ja mówię i wychodzę.
 Wówczas strażnikiem 1 raz (siłach po lewej stronie).
 Z Zamarynowa przewieziono mnie na
 ulicę Jachowicza gdzie zamknęto mnie
 w celi nr. 8. Dźwiga było ludzi aresztowanych
 na przekroczenie granicy niem-sow.

7. W więzieniu tym celu były kuria i jasna, było nas 85 ciał. Nudziło się jednak, bo zakazano nam śledztwa i nie ruszania. Za razem myśleć o ludzich z którymi porównałem się w przeżytych więzieniach. Brigadier, major Jakubiak, kpt. Piłset, oficer gosp. 40 pp. dwóch. Nacz. sądu Zieliński i Drobnyca, mecenas Żupca i wielu innych. A potem wspomniawszy, najgorębszy i rozpaczliwy i namiętny katedra Jędrusińskiego kan. z Ormian. 5 października przewieziono nas transportem w dwa rozrych wagonach do Hersonu w Z. S. S. R. Więzienie straszniejsze niż w Polsce, stwarzające niebezpieczeństwo (pasażer) wielki i bardzo mało ludzi, ani 35 stało to pałacyk i dom. Aby było napisane naszymo podnoszących i wyzwać na urzędniczym więzieniu. W więzieniu tym strykiem wyrok, tak wanej trójki (Osobnoje sowiesura nie) który skazał mnie na 8 lat więzienia (Tagiera traktowa i sprawiedliwe) i porobienia 5 lat pracy i powrotu do miejsca ujętego. Wyrok strykiem 13-XII 1940. 17 grudnia tegoż roku ostatecznie mnie do charkowskiego więzienia do celi przejściowej gdzie 25-XII 40. wyjechałem transportem do Indielu w wojew. Sverdłowski. Z nami było w wagonie 40 obywateli, zwłaszcza że nie mieliśmy cieplejszej odzieży. Wagony pilnowane przez żołnierzy M. K. W. D. maspały i kłósały się między siebie. W wagonie było nas 25 z czego dwóch Żydów. Dawano nam w czasie podróży $\frac{1}{4}$ chleba (ok 500 gram)

8. 2 garście małych rybek (kamca) lub po 3 śledzie.
 Woda nie dawano a żyły, którzy z nas wystawili rękę
 przez kraty w oknie, po śniegu, musieli ją cofnąć
 okaleczając od bagnetu stojkowego. Tak zajecha-
 -liśmy do Samy, gdzie wprowadzono nas do 10
 punktu przejściowego. Po odbyciu kwaran-
 -tany, pieszo 39 km. a morie i więcej, szliśmy
 do G.O.L.P. (Obłasnij Lager, Punkt) Twdiel. Tu
 dawano nam Tachmany, kiedyś porządne wataśki
 gumowe Tapie i karano iść na robotę.
 Twdiel ma sterko dość obserne o domkach
 schłodzonych, budowanych z drewna, otoczone
 górami i tajgą wyglądało malowniczo. Za
 miastem był obóz otoczony drutem kolczastym
 i naroznikach w których siedzieli stojkowi
 N.K.W.D. Jaraki drewniane wapnem nie było
 malowane z poprzekaniem sybanii wyglą-
 -ły dość miślinie. Nazy na których spaliliśmy
 miały jednak dużo do zruśczenia przedewszyst-
 -kiem „Stuskiwy” a potem erpsta się tamę pod
 śpiącym. W obozie był „Sepsital” ambulatorium,
 stółwka i klub z rzutem, oraz baraki kwar-
 -t i nowców. Godziło nas na grupy rybi bryga-
 -dy i codziennie o górnym ranie przybrano na robotę
 melioracyjną. Budowaliśmy tamy w wodzie
 i na morie 70% odmoru to trawie i pei no-
 -gi, po skonieczonych pracach na rzecz, posłaliśmy

9. do lasu wycinać drzewa pod budowę linii
 kolejowej. Warunki okropne w Tawera i byliśmy
 prawie nagi. Z roboty wracaliśmy o godz. 19¹⁵
 Za pracę dawano nam 700 gramów chleba, ranu
 rupa (woda zabita na mgły z dwoma kłuskami)
 w obiad nie a na kolację chleb taka sama
 kupa, 3 tyki dębowej nam lub ewsuinki
 • 2 śledzia. Prócz tego w baraku była góra-
 -ca woda do picia. Chorowaliśmy na skorbu
 i wodriankę. Nogi, głowy i ręce nam puchły,
 żeby wylatywały. Zwołania lekarz nie dawał
 więc górnego chory przestali chodzić na robotę
 za co rannym to ich do izolatora za otkaria-
 -nie się od pracy. W izolatorze dawano 300 gram
 chleba i czasem gorącą wodę. 4 kwietnia przy-
 -szliśmy na pierwszy oddzielenie obozowego
 punktu do obozu Turtija przez osadę i obóz
 Jurtyr (49 km) Tam warunki naprawdę strasne
 brak chleba (porcja 300 gram kontowała 25-30 rubli)
 odriery i oburcia, brak lekarstw, pomimo że lekarz
 polak, starał się jak mógł. Kompletny brak
 ksziki od rana do rana dostaliśmy garść.
 Rozkład dnia był taki: godz. 3⁰⁰ ranu pobudka
 i śniadanie (tupka) o godz. 3³⁰ wyprawa do
 na roboty (ścinanie lasu, splan, stabilizowanie
 drewna i drylowanie drewna). W rano splan
 nie było morza ani chwili odpoczynku lub
 zapalić suszone liście lub trawę w garści

powrót o godz 22²⁴ do obozu. Tam zuchot-
 watem na chorobę i dostałem drwinę,
 gorączkę, nie poszedłem na robotę za co zamk-
 -nęli mnie do izolatora. Spotkałem się tam
 z różnymi ludźmi, którzy kłóli Polaków i ich regl.
 Następnie zabrano mnie z Futłiji i zaprowa-
 -dzono do izolatora w Jurtysar. Tam siedziałem
 w pojedynczej gabrie bitym i kopano mi do 15-¹⁸ 41
 W dniu tym zwolniono nas z obozów i poprowadzono
 do Indrieła gdzie czekałszy na papiery, które
 dostaliśmy 20-²² 41 roku. Wyplacono nam 195 rubli
 i skierowano nas pociągami do Samarkandy.
 W Samarkandzie pracowałem sięko by zrobić
 na kromkę chleba i 1kg pomidorów. Tam też
 zostałem przez kilka dni przytrzymany w izolacji
 i odstawieni do Katchorów. Potem się do Katchorów
 Sulin Kasij w Timire, a potem wylazłem owojsku
 polskim uciekłem i w raz z innymi wjechałem
 do Katchorów, "Krasnyj Pachus" w Bajisui woj. Diakhetan,
 a powrotem styczni 41 roku dostałem się do wjazdu
 polskiego przez setki trudności stawianych przez
 "Wojenkomat" Gorgtkowo uciekłem w herbaciar-
 ni dobrze kamizony i wreszcie po komisji 26-²⁸ 41
 zostałem rocharem przydzielony do "Wojaska Polskiego"
 w formacji G.p.a.l. Gercakowo. 21-²³ 1941 wyjecha-
 -łem do Persji.

Harol Stecyzyn.